

Ślady starego Omanu

Fotografie Jerzego Wierzbickiego z Omanu, które powstały w ostatnich latach, mają zarówno coś wspólnego z jego wcześniejszymi realizacjami, jak też różnią się od nich. W takich cyklach prac jak „Gdańsk – Suburbia” (1995-2004) czy „Śląsk postindustrialny” (2001-2006) zajmował się on miejscami, które ucierpiały z powodu kryzysu ekonomicznego. Jego uwagę przyciągała zdewastowana architektura i ogólna tymczasowość sytuacji, ale tam równie ważne było ukazywanie ludzi związanych z tymi miejscami. To właśnie oni ożywiali melancholijną scenografię, manifestując mimo wszystko swoją witalność i otwartość na kontakt. Także perfekcyjnie zastosowana do tych tematów estetyka czarno-białej fotografii neutralizowała jednoznacznie pesymistyczne odczucia. Natomiast fotografie Jerzego Wierzbickiego z Omanu są inne choćby przez to, że w ogóle nie pokazują ludzi lecz tylko wnętrza opuszczonych domów. Różnica wynika też z ekspresyjnego wykorzystania naturalnej kolorystyki tych miejsc. Wnętrza porzuconych domostw intrygują mocno nasyconymi barwami, wyrazistymi mimo stygmatów rozkładu, co kontrastuje w bolesny dla oka sposób z jaskrawością słońca, które agresywnie prześwieca przez otwory w ścianach.

Jak wyjaśnia autor, taki stan rzeczy nie jest skutkiem jakiegoś kataklizmu wywołanego przez wojnę czy żywioł natury, ale wyniknął z nagłej prosperity społeczności zamieszkującej niegdyś te domy. Dochody ze sprzedaży ropy naftowej pozwoliły Sułtanowi Omanu uposażyć swoich obywateli tak, że ci przenieśli się do nowoczesnych budynków w miastach, do życia o znacznie wyższym standardzie. Porzucili swoje tradycyjnie konstruowane domy, wraz z dużą częścią ich zawartości i te wnętrza fotograf ukazał w stanie zmierzającym do ich całkowitego unicestwienia. Utrwalenie tego, co przemija, jest podstawowym impulsem dla każdego fotografującego. Dlatego może on docenić w równym stopniu banalne przejawy współczesności, jak i unikalne pozostałości odległej historii. Ekonomiczny sukces społeczeństwa może przytłumić w ludziach potrzebę dbałości o własną historię i pozwolić na zniszczenie jej śladów. To często przybysze z

zewnątrz zwracają uwagę na ślady przeszłości, gdyż chcą się raczej nią zainspirować niż od niej uwolnić.

Sfotografowane przez Jerzego Wierzbickiego wnętrza domów z pewnością nie mają w sobie nic, co dla ich właścicieli mogło by być przedmiotem dumy w nowoczesnym świecie, gdzie ceni się jakości uniwersalne i łatwe do zastąpienia. Czujemy jednak, że właśnie w resztkach wyposażenia tych domów zapisane zostały potrzeby, zwyczaje, a także hierarchie ważności ich mieszkańców. Czy będą w stanie gdzie indziej podtrzymać to, co decyduje o ich tożsamości? Okoliczności pozwoliły im się przenieść w miejsca bardziej dla nich obiecujące i nie trudzić się już o przetrwanie w tym miejscu. Widzimy więc jak natura bierze w posiadanie wydartą jej niegdyś przestrzeń i wdziera się do wnętrza domów gwałtownymi uderzeniami słońca i czynnikami wzmagającymi proces erozji.

Wymowa tych fotografii w przewrotny sposób może nawiązywać do tych znaczeń, które w sztuce kojarzą się zazwyczaj z tematem „martwej natury”. Taki rodzaj obrazu zazwyczaj miał skłaniać do filozoficznej zadumy nad nietrwałością posiadania i nieuchronnym upływem czasu, mimo że jednocześnie eksponował urodę świata i powabność egzystencji wśród przedmiotów luksusu. Tego rodzaju moralizowanie poprzez sztukę kiedyś było motywowane religijnie i skierowane do elit, natomiast w nowszych czasach ustąpiło formom przekazu związanym z kulturą masową i mechanizmami demokratycznej konsumpcji dóbr. Nieobecni mieszkańcy starych domostw w Omanie najpewniej skuszeni zostali wizją życia lansowaną współcześnie. Przypomina się tutaj sławny kolaż Richarda Hamiltona z 1956 r. „Dlaczego nowoczesne domy są takie inne, tak pociągające?”, gdzie autor nagromadził reprodukcje różnych powszechnie pożądaných akcesoriów nowoczesności. To tytułowe pytanie nie straciło swojej aktualności, gdyż ożywiane jest przez coraz to nowszy asortyment dóbr konsumpcyjnych. Fotografie Jerzego Wierzbickiego nie pokazują jednak tej nowej rzeczywistości. Ludzie i uzyskana przez nich uroda nowoczesnego życia są gdzie indziej, a w polu widzenia pozostał tylko obraz wzgardzonej przeszłości. Autor, który w różnych cyklach swoich prac koncentrował się na symptomach kryzysu i rozpadu różnych

form życia społecznego, wydaje się w ten sposób przekazywać krytyczną ocenę całej kategorii nowoczesności. Nowoczesność – jako rozwijający się od przeszło 200 lat proces industrializacji, urbanizacji, automatyzacji, standaryzacji – przechodziła przez szereg etapów powodujących kolejne wstrząsy. Na każdym etapie ludzie byli zmuszani do porzucania ukształtowanego już trybu życia, aby dostosować się do kolejnych reguł nowoczesności i uniknąć marginalizacji. Choć nowoczesność za każdym razem obiecuje zbliżenie się do pożądanego ideału życia, to z wielu powodów można sądzić, że to w porzuconych formach egzystencji pozostaje więcej autentycznych wartości niż gwarantuje to nowy etap. Pozostaje nadzieja, że z czasem ludzie odtworzą te wartości w nowych warunkach, jakkolwiek nie zawsze są one równie temu sprzyjające.

Adam Sobota